

WINDA

Miesiąc temu pisałem, że wspólnota mieszkaniowa, której jestem członkiem, postanowiła przeprowadzić w moim bloku inwestycję, polegającą na wymianie pionów kanalizacyjnych. Dzisiaj okazało się, że ambicje inwestycyjne zarządu wspólnoty wykraczają daleko poza rury od kibla, na obszary znacznie bardziej prestiżowe. Ale od początku.

Siedzę przed kompem, walenie w drzwi, dozorca z ryjem, czy znowu kartki o spotkaniu nie widziałem, to już nawet nie chciało mi się śmieszkować, tylko oczy po sobie i grzecznie idę do kanciapy w piwnicy, gdzie odbywają się narady wspólnoty naszego budynku. Na dole już wszyscy czekają, znowu komentarze, że OOO PROSZĘ, PROSZĘ, KTO TO SIĘ RACZYŁ POJAWIĆ, to ja burak na twarzy i siadam na ostatnim wolnym krześle. Prowadzącymi spotkanie byli jak zwykle typ z administracji i dozorca, a gościem dnia – jakaś kobieta w garsonce. Taka była elegancka, że oprócz stęchlizny i zapachu kiszonych ogórków z piwnicy obok czuło się w powietrzu zakłopotanie moje i sąsiadów, że taka osobistość musi się z nami w tej zagrzybionej kanciapie, jak na ironię, kisić. Gdybyśmy nie byli ludźmi, tylko ogórkami uwięzionymi w jednym stoiku, to my byśmy byli normalnymi ogórkami z działki, co trochę wyrosły, a trochę nie, bo człowiek nie zawsze miał czas je podlewać. Ona natomiast byłaby ogórkiem typu PREMIUM, importowanym z Danii, gdzie wszystko się podlewa sterowanym komputerowo systemem nawadniającym z certyfikatem unijnym NATURA 9000.

Oprócz skrępowania cała nasza wspólnota odczuwała także ciekawość, kim ta tajemnicza kobieta jest, więc wszyscy się ucieszyli, gdy typ z administracji szybko przeszedł do rzeczy.

TAK WIĘC JAK KTOŚ NIE WIE, TO BENDO W BUDYNKU REWITALIZOWANE WINDY I TUTAJ WŁAŚNIE MAMY PRZYJEMNOŚĆ GOŚCIĆ PANIOM DYREKTOR Z FIRMY, CO ROBI WINDY, KTÓRA NAM TUTAJ WYKONA PREZENTANCJE. BRAWO.

No to wszyscy oczywiście BRAWO, żeby jej trochę osłodzić żywot w naszej kanciapie, a ona wtedy łapie za jakieś szmaty, co wisiały za nią, ściąga je na podłogę, a spod nich wyłaniają się dwie sztalugi, takie jak do trzymania obrazów, tylko zamiast tego są na nich postawione dwa kawałki blachy, takie wielkości metr na metr.

SZANOWNI PAŃSTWO. WANDALIZM. PLAGA NASZYCH CZASÓW. ZMORA LOKATORÓW.

W myślach mówię, że ogólnie się zgadzam, ale weź kurwa kobieto nie stawiaj werbalnej kropki co drugi wyraz, tylko mów normalnie.

CZY WIEDZĄ PAŃSTWO. ŻE. WINDY SĄ DRUGIM. NAJCZĘŚCIEJ WANDALIZOWANYM. ELEMENTEM BUDYNKU. ZARAZ PO ELEWACJACH?

Na tę wieść jakiejś kobiecie się z przerażenia aż wyrwało JEZUS MARIA... a pozostali na to CIIII!
CIIII!

NASZA FIRMA. W PAŃSTWA BUDYNKU. JAK TUTAJ PAN ADMINISTRATOR. PRAWDA. WSPOMNIAŁ.
BĘDZIE REWITALIZOWAŁA WINDY. TO KROK. PIERWSZY KROK. DO PODNIESIENIA STANDARDU.
BUDYNKU. DO RANGI REZYDENCJI.

Po kanciapie przeszedł szmer zachwytu. Piony kanalizacyjne, teraz windy, zaraz jeszcze klatkę odmalują, może nawet nam pani dyrektor załatwi, żeby grzyba w piwnicy zlikwidowali. Kobieta tu do nas zeszła na ziemię jak papież, zanim się jeszcze urodziłem, i zasobami eleganckiej firmy, w której jest dyrektorem, odnowi oblicze naszego bloku. Że już nie będzie blokiem, tylko rezydencją, a w rezydencji to wiadomo.

Natomiast jeżeli nie wiadomo, jak jest w rezydencji, to już tłumaczyć: ludzie sobie mówią dzień dobry, po psach się sprząta, a młodzież nie zakłóca ciszy nocnej. Nawet dozorca nie pali szlągów pod oknem baby z parteru i w związku z tym jej nie leci dym do kuchni, o co było u nas wiele afer. Dozorca nie jest już nawet dozorcą, tylko kierownikiem recepcji albo konsjerżem, i sobie pali cygara na fotelu skórzanym u siebie w mieszkaniu w dużym pokoju, który już nie jest dużym pokojem, tylko LIVING ROOMEM. A te cygara mu nawet nie szkodzą, bo w dużym pokoju to sobie można usiąść na wersalce i umrzeć na zawał albo raka płuc, a w living roomie się żyje – jak nazwa wskazuje. A w piwnicach w rezydencjach to już na pewno nie ma jebiących ogórków kiszonych z działki, co śmierdzą pleśnią, tylko są duńskie ogórki PREMIUM.

Jak zgromadzeni się uciszyli, to pani dyrektor kontynuowała.

ABY PRZECIWDZIAŁAĆ. WANDALIZMOWI. OFERUJEMY PAŃSTWU DO WINDY. SYSTEM COBRA PROTECT.

Typ z administracji mówi BRAWO, a wszyscy biją brawo na cześć tego systemu.

PROSZĘ SPOJRZEĆ. BIORĘ ZWYKŁY KLUCZ. I PRZEJEŹDŹAM NIM. PO WYKOŃCZENIU ZWYKŁEJ WINDY. I CO? SIĘ W TYM MOMENCIE DZIEJE? RYSA.

I faktycznie przejechała kluczami po jednej z tych dwóch blach, co prezentowała, i została na niej rysa.

I TA SŁABOŚĆ. JEST WYKORZYSTYWANA PRZEZ WANDALI. RYSUJĄ RÓŻNE. PRAWDA. ŻE TAK SIĘ WYRAŻĘ. ŚWIŃSTWA. CZY TAKĄ WINDĄ? SIĘ POTEM? PRZYJEMNIE? JEŻDZI?

Ludzie zaczęli krzyczeć NIEEEE, jak się krzyczało chórem całą klasą w podstawówce, jak się nauczycielka pytała, czy ma zadać pracę domową na weekend.

A TERAZ PROSZĘ SPOJRZEĆ. NA WYKOŃCZENIE POKRYTE SYSTEMEM COBRA PROTECT. RYSUJĘ KLUCZAMI. I CO? I NIC. BRAWO.

Po tym popisie możliwości system COBRA PROTECT został nagrodzony regularną owacją na stojąco. A kobieta z firmy robiącej windy dla dalszego podgrzania atmosfery mówi, że każdy może sam podejść i przetestować. Ludzie onieśmieleni, wstydzili się do tak ekskluzywnego systemu zbliżyć, aż w końcu przed szereg został wypchnięty pan Marian, co mieszka pod dwunastką. Pani dyrektor dała mu klucze i ustawiła przed zwykłą blachą, bez Cobry, żeby był lepszy efekt.

Pan Marian mówi, że nie wie, co napisać, to dyrektorka tłumaczy, żeby jakiś taki przykład dać z rzeczywistości, że to, co można było dotychczas u nas w windzie znaleźć. No to Marian myśli, myśli, a potem mówi, że on się wstydzi. Wtedy jedna sąsiadka wstaje i mu tłumaczy PANIE MARIANIE, ŚMIAŁO. MY TUTAJ WSZYSCY PRZECIEŻ TO SAMO MAMY NA MYŚLI. KAŻDY DOSKONALE WIE, O CO CHODZI, NIE JESTEŚMY DZIEĆMI. To Marian pyta TAK? A ona potwierdza, że TAK. Rozochocony tłum sąsiadów dla dodania otuchy zaczął aż skandować MA-RIAN! MA- -RIAN! MA-RIAN! Ostatni raz takie rzeczy to widziałem w 2001, w telewizji, w teleturnieju Idź na całość.

W tej sytuacji pan Marian zdobył się na odwagę i pisze. HUU.

Wszyscy BRAWO! Bo wszystkim dokładnie o to chodziło. Na fali entuzjazmu jakaś sąsiadka przedstawia wniosek, żeby jeszcze dopisać CIPA, bo to też u nas w windzie było. Wniosek przyjęto przez aklamację, pan Marian pisze kluczem po blasze. Jakiś typ się wyrывa, że w tej sytuacji LEGIA NA ZAWSZE HWDP też nie można pominąć, bo to by było zakłamywanie rzeczywistości. BRAWO.

Odzywa się dozorca, że pani Malinowska, proszę tego nie brać do siebie, ale jeżeli test ma być wiarygodny, to trzeba pisać wszystko, czyli również, że MALINOSKA TO KURWA. Marian pisze, a Malinowska zaczyna protestować, że TAK? TO MOŻE NA SIEBIE PAN COŚ NAPISZ. CZYLI NA ŻYDÓW! CO PAN MYŚLI, ŻE JA NIE WIEM?! Pan Marian prosi, żeby doprecyzować, co konkretnie, bo on się na Żydach nie zna, to Malinowska dookreśliła, że Gwiazda Dawida na szubienicy będzie dobrze.

No dobra. Na to oponuje taka młodsza sąsiadka, że SAMA SE NA SIEBIE NAPISZ, MOHEROWY BEREĆ, ALBO NA TEGO SWOJEGO RYDZYKA i składa wniosek, żeby do MALINOSKA TO KURWA dopisać jeszcze STARA. Wtedy inny sąsiad się wychyla, żeby na dozorcę napisać, że jest KONDON, a

na tę młodą, że jest DUPODAJA. Wtedy ta dyrektorka z firmy windowej zaapelowała o spokój, ale zaczęła się już banderoza na całego i nadawanie każdy na każdego, a pan Marian to tak musiał zasuwać kluczami po tej blasze, że iskry leciały. Z 15 minut pisał non stop, a jak skończył, to na blasze były takie rzeczy, że nie nadają się do przytoczenia nawet w moich moralnie wątpliwych historiach.

Wtedy jeden emeryt-rencista proponuje, żeby tak pojednawczo dopisać POLSKA. A dlaczego POLSKA? TU NIE MA DLACZEGO, JAK NA MECZACH ŚPIEWAJĄ POLSKABIAŁOCZERWONI, TO TEŻ SIĘ NIKT NIE PYTA DLACZEGO. BO TAK! Nikt nie protestował, bo nie chciał, żeby wyszło, że jest przeciwko Polsce, więc dopisano. Natomiast efekt był nie najlepszy, bo na środku było POLSKA, a dookoła te wszystkie straszne rzeczy. Ktoś trafnie zauważył, że jak do nas do bloku przyjedzie na przykład jakiś cudzoziemiec i wejdzie do windy, i to zobaczy, to pomyśli, że tak właśnie jest w Polsce. W tej sytuacji postanowiono, że trzeba jasno przekazać, że tak właśnie w Polsce nie jest, tylko zupełnie odwrotnie, więc do POLSKA dorysowano szubienicę, na tej samej zasadzie co do gwiazdy Dawida. Okazało się to być decyzją dosyć pochopną, bo według niektórych lokatorów wyglądało to jeszcze gorzej niż przed szubienicą, więc się znowu zaczęła turboawantura.

Ta dyrektorka wtedy była już bliska płaczu i zaczęła tłumaczyć, że szanowni państwo, jak u państwa zainstalujemy windę z systemem ochronnym COBRA PROTECT, to właśnie nie będzie tego całego problemu, bo będzie czysto, nienamazane!

Na to pani Malinowska mówi O NIE, NIE, NIE, PANI KOCHANA! TO NA MNIE JEST TYLKO NABAZGRANE, A JA TYLKO JEDNO NAPISAŁAM NA DOZORCĘ I TERAZ NAGLE MA BYĆ KONIEC? GDZIE TU SPRAWIEDLIWOŚĆ?!

Te wątpliwości spotkały się z szerokim poparciem, bo właściwie każdy miał poczucie, że na niego było napisane więcej, niż on napisał na innych, więc każdy chciał jeszcze kilka rzeczy dodać. Natomiast na początek zgodnie ustalono, żeby na tę dyrektorkę napisać, że jest SUKA JEBANA. Wtedy ona się poryczała i wybiegła z kanciapy, a za nią typ z administracji, bo widocznie się bał, że go zlinczujemy – nie bez powodu zresztą, bo pewne groźby w jego kierunku na modelu windy już się pojawiły. Jak w końcu zabrakło miejsca na blasze, to próbowano pisać jeszcze na tym drugim modelu, pokrytym systemem COBRA PROTECT, ale faktycznie się nie dało, więc w tej sytuacji wszyscy poszli do domu z cichym zadowoleniem, że w windzie, którą mamy obecnie, na każdego jest świństwo napisane po tyle samo. Pani dyrektor się zresztą o tym przekona, bo będzie musiała do nas wrócić, bo pan Marian spod dwunastki ciągle ma jej klucze od domu.